

RECENZJE

PIOTR WIERZCHOŃ, *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*. Tom I. Uniwersytet Warszawski, Instytut Lingwistyki Stosowanej – BEL Studio, Warszawa 2010, ss. 811; tom II. Uniwersytet Warszawski, Instytut Lingwistyki Stosowanej – BEL Studio, Warszawa 2011, ss. 524

Recenzowana przez nas praca autorstwa prof. Piotra Wierzchońa znalazła swe zmaterializowane obywatelstwo w postaci dwóch pierwszych tomów cyklu noszącego wspólny tytuł *Depozytorium leksykalne języka polskiego*. Tomy te noszą także wspólny podtytuł *Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*. Planowana na dziesięć obszernych wydań seria powstała z inicjatywy prof. Jana Wawrzyńczyka (UW). Prawdopodobnie już wkrótce będziemy świadkami kontynuacji *Depozytorium...*

Tom pierwszy podzielony został na dwie części: cz. I pod tytułem *Wstęp* (nadany chyba niefortunnie, gdyż pierwsza część „Wstępu” także nosi tytuł *Wstęp*), druga natomiast to *Fotomateriały*. W części pierwszej uwypuklone zostały aspekty teoretyczne, w drugiej zaś praktyczne lingwochronologizacji. Druga część ma zatem charakter lingwochronograficzny.

Ze swego dzieła Autor uczynił przede wszystkim podsumowanie (jakże osobiste w wymowie) własnych wysiłków naukowych nad teorią lingwochronologizacji (nazywając ją lingwochronologizacyjnym programem badawczym), podejmowanych na przestrzeni bez mała dziesięciu ostatnich lat, w którym to czasie, najczęściej samotrzeć, budował najpierw zręby, potem fundamenty, w końcu – w pełnym tego słowa znaczeniu – gmach swej teorii. Dalej, korzystając z niej, prowadził badania empiryczne o pionierskim wręcz charakterze.

Liczący ponad 800 stron formatu B5 pierwszy tom monografii autorstwa prof. Piotra Wierzchońa łączy w sobie kilka funkcji przekazu naukowego. Nie tylko referuje wyniki w ł a s n y c h badań Autora, uzyskane na podstawie w ł a s n e j metody badawczej, ale jednocześnie prof. Wierzchoń potraktował ją jako kolejną odsłonę polemiki naukowej od lat toczonej z badaczami/badaczkami chronologizacji słownictwa polskiego. Nadaje to dziełu interesującej dramaturgii i czyni z niego ciekawe repozytorium poglądów Autora na wiele kwestii nieraz dość odległych od tematycznego rdzenia recenzowanej publikacji.

Terminologia stosowana w *Depozytorium...*, mówiąc precyzyjniej: system terminologiczny, jakim operuje się w recenzowanej publikacji, doczekał się wyjaśnienia we

Wstępie, który przede wszystkim – jak wskazano w jego tytule – mówi „o chronologizacji rzeczywistości tekstowej i o dynamice jej zasobów”. Chronologizacją językową (inaczej: lingwochronologizacją) Piotr Wierzchoń nazywa przyporządkowywanie wyrazom informacji chronologicznej (najczęściej roku, ale w grę wchodzi także inne jednostki czasu, w zależności od stopnia szczegółowości lingwochronologizacji), rozumianej jako data wytworzenia (ściślej: wydania) tekstu, w którym pojawia się dany wyraz (czy fraza). Rzecz jasna, w takim kontekście najbardziej interesujące będzie przyporządkowywanie wyrazom czy syntagmom daty najwcześniejszego z możliwych do ustalenia wystąpienia w realnym (o desygnacji tego pojęcia za chwilę) tekście. *Ergo* za naczelną zadanie lingwochronologizacji uznaje się ustalenie momentu, w jakim pojawia się w języku nowy wyraz, przy czym Autor optuje raczej za używaniem w tym wypadku terminu *neonim*, a nie *neologizm*¹.

Natomiast „realnymi tekstami” nazywa teksty, na podstawie których zgromadził materiał do badań lingwochronologizacyjnych i (siłą rzeczy) uzyskał wynik badawczy. Ograniczając definicję do takiego sformułowania, sugeruje czytelnikowi swej książki, że ma przyjąć ogólną definicję tego terminu (realny – „istniejący w rzeczywistości, możliwy do wykonania lub urzeczywistnienia, odznaczający się realizmem lub zdrowym rozsądkiem”²). Zbiór wszystkich tak rozumianych tekstów oraz „zbiór tekstów możliwych (potencjalnie do wytworzenia na podstawie zasobu leksykalnego danego języka oraz reguł gramatycznych) traktuje jako tzw. rzeczywistość tekstową (s. 48). Pytanie, jakie przy okazji można zadać w tym miejscu, brzmi: czy publikacje o charakterze leksykograficznym to także realne teksty; jeśli wyraz pojawia się po raz pierwszy w tego typu tekście (można wyobrazić sobie taką sytuację), to czy należy go potraktować jako neonim, choć wiemy, że wcześniej musiał pojawić się w innych tekstach, do których nie możemy dotrzeć, bo na przykład nie zachowały się do naszych czasów, albo nie mamy dość szczęścia, by je odnaleźć. Z pewnością i na to pytanie w przyszłości doczekamy się odpowiedzi ze strony prof. Wierzchoń.

Zastosowań lingwochronologizacji, świadomie prawdopodobnie, enumeratywnie Autor nie wylicza. Nie może być bowiem wątpliwości, że każdy z badaczy będzie upatrywać różnych, może nawet zdecydowanie różnych, zastosowań tego typu badań. Dlatego prof. Wierzchoń słusznie ogranicza się do przedstawienia kilku przykładowych przypadków zastosowań własnej teorii. „Czemu służy odpowiednio schronologizowany materiał leksykalny?” – pyta na s. 36, by udzielić następującej odpowiedzi: „Materiał ten pozwala m.in. na weryfikację przykładowej opinii: *Opisując ostatnie lata, uczeni, niezależnie od założonego szczegółowego celu badawczego, akcentują niezwykle gwałtowny, niespotykany dotychczas przyrost ilościowy leksyki [...]*”. Stosując procedurę lingwochronologizacyjną, łatwo udowodnić, że w ostatnich latach nie notowaliśmy

¹ Rozwiązanie to znajduje zdaniem Autora recenzowanej pozycji następujące uzasadnienie: „Zakres desygnacji tych dwóch pojęć jest podobny, lecz określenie *neonim* wpisuje się w taki szereg terminologiczny, jak np. *antonim*, *synonim*, *hiponim* itp. Dodatkowo w niniejszej pracy pojęcie *neonim* relatywizowane jest zawsze względem danej granicy datacji. Neonimy nie muszą być zatem rozumiane wyłącznie jako jednostki np. tzw. współczesnej polszczyzny” (s. 32).

² <http://sjp.pwn.pl/sloownik/2573544/realny>

jakiegoś nadzwyczajnego przyrostu ilościowego leksyki – wręcz przeciwnie, większość neonomów, jakie rzekomo pojawiły się w ostatnim czasie, to wyrazy funkcjonujące w polszczyźnie od ponad półwiecza albo dłużej. A zatem teza ta nie może być prawdziwa. To jedno z zasadniczych, o kapitalnym wręcz znaczeniu, przesłań książki.

Datowania obiektów językowych Autor dokonuje wyłącznie na podstawie materiałów drukowanych, w tym przede wszystkim prasy polskiej. Zaznaczając, że „nie jest to warunek konieczny” (s. 45), zdaje sobie jednak sprawę z komplikacji teoretycznych i, co jeszcze bardziej istotne, komplikacji w procedurach technicznych badań w przypadku objęcia analizą także innych przekazów językowych niż prasa. Podejście uwzględniające wyłącznie materiały drukowane jest powszechne w badaniach korpusowych, warunkuje je zresztą nie tylko ograniczenie wiążące się z technicznym instrumentarium stosowanym w badaniach, ale również przesłanki teoretyczne.

W końcowych partiach *Wstępu* dowiadujemy się, czym – w rozumieniu Autora – jest dynamika zasobów tekstowych. Definicja tego terminu pokrywa się z jego intuicyjnym rozumieniem.

Kolejna część pracy nosi tytuł *Stan lingwochronolizacji i lingwochronografii polskiej do roku 2008*. W jej ramach, podobnie jak we wcześniej omawianej przez nas części książki, Autor rozpoczyna wywód od istotnych zagadnień definicyjnych. „L i n g w o c h r o n o l o g i z a c j ę – pisze na s. 54 – traktuje się tu jako klasę teorii lingwochronolizacyjnych, tj. teorii zorientowanych na opis chronologizacji słownictwa, w tym także innych segmentów, np. tzw. zestawień, przykładowo frazemów / reproduktów (Chlebda 2009) wielowyrzawowych czy frazeologizmów. To znaczy taki opis, który uwzględnia w sposób konieczny cechy parametru czasu”. Natomiast „Lingwochronografię – kontynuuje Autor – rozumie się jako praktykę tworzenia słowników czy opracowań o charakterze leksykograficznym, w którym ujmuje się wynik ekscerpacji lingwochronologizacyjnej, a zatem takiej ekscerpacji, w której danemu obiektowi językowemu [...] musi zostać przyporządkowana cecha z parametru czasowego, zazwyczaj o cechowanego rocznie. Kolejnym wymogiem jest przyporządkowanie innych cech z innych parametrów opisu (np. parametrów lokalizacyjnych), wedle założonej teorii”.

Następnie Autor referuje najważniejsze koncepcje lingwochronologizacyjne oraz dorobek lingwochronografii, zarówno polski, jak i (częściowo) zagraniczny. Widzi jednak konieczność dokonania logicznej rekonstrukcji zastanych (do 2008 roku) teorii lingwochronologizacyjnych, co staje się *clou* rozdziału, który referujemy. Po bardzo przejrzysto dokonanym dowodzeniu, Piotr Wierchoń *expressis verbis* formułuje wniosek, że: „Powojenne teorie lingwochronologizacyjne nie poddają się w pełni rekonstrukcji logicznej, ponieważ w procesie tym konieczne byłoby przyjęcie zbyt wielu alternatywnych założeń, które w poszczególnych teoriach zostały przyjęte w sposób niejawną” (s. 63). W tej sytuacji obszernie dyskutuje metody wyznaczania językowego obiektu opisu, warianty ortograficzne haseł (w lingwochronologizacji i lingwochronografii), parametry czasowe, kwestie podstaw materiałowych, metody ekscerpacji, strukturę wyniku ekscerpacyjno-lingwochronologizacyjnego, techniki pre-

zentacji wyników, przedziały lingwochronologizacyjnych, parametry oceny wyniku ekscerpacji i wiele innych bardzo interesujących problemów³.

Po sformułowaniu 31 wniosków wypływających z rozważań na temat dotychczasowego dorobku lingwochronologizacji oraz linwochronografii, w kolejnej części pracy Autor formułuje własny program lingwochronologizacji, oparty na automatycznych metodach ekscerpacyjnych (*Geneza i znaczenie nowego programu LCH (e-Program)*). Nie ulega wątpliwości, że jego podstawą jest wykorzystywanie żywiołowego rozwoju bibliotek cyfrowych w naszym kraju. Kolejne części opracowania stanowią rodzaj szerokiego komentarza, do którego punktem wyjścia są założenia własnej teorii lingwochronologizacji.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie recenzji, monografia stanowiąca jej przedmiot (zarówno tom pierwszy, jak i drugi, o którym mowa będzie niżej) nosi znamiona tekstu bardzo osobistego. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą szeregu polemik naukowych, jakie na jej kartach Autor toczy z poglądami kwestionującymi zasadność niektórych elementów teorii lingwochronologizacji, bądź podających w wątpliwość płynące z jej zastosowania wyniki. Z powodu niewątpliwego talentu retoryczno-erystycznego prof. Wierzchonia, któremu towarzyszy rzadko spotykana u humanistów zdolność konstruowania sformalizowanego wywodu polemicznego, te (skądinąd bardzo obszerne) partie tekstu pod względem formalnym stanowią podręcznikowy wręcz wzór prowadzenia dyskusji naukowej na najwyższym poziomie, pod względem merytorycznym są natomiast przykładem umiejętności rozwijania myśli teoretycznej w toku prowadzenia polemiki naukowej. Już sama frazeologia, jaką Autor stosuje, prowadząc dyskusję z oponentami, czyni lekturę książki niezmiernie interesującą, powodując, że te fragmenty tekstu czyta się wręcz jak beletrystykę najwyższego lotu (*vide* tytuł rozdziału szóstego – *Bój lingwochronologizacyjny*)⁴. Autor znakomicie rozpoznał kilkadziesiąt zarzutów, jakie pojawiły się w kontekście jego teorii i po kolei, bardzo wnikliwie, się do nich ustosunkował. Ich przedyskutowanie (nawet pobieżne), z uwagi na ograniczoną objętość recenzji, nie jest niestety możliwe, warto jednak wspomnieć, że Autor – w mniemaniu piszącego te słowa – całkowicie przekonująco odpiera znakomitą większość z czynionych jego teorii uwag krytycznych.

³ Poszczególne podrozdziały noszą prawie analogiczne tytuły.

⁴ Dla zilustrowania tej oceny zacytujmy jedną z wielu stylistycznych pereł autorstwa prof. Wierzchonia, która tym razem pojawia się w rozdziale dziesiątym zatytułowanym „Niecico swobodnie o e-LCH (trochę zgorzknienia i braku humoru)”, s. 378: „Obraz języka uchronionego ofiarnie (dosłownie) m.in. w latach 40. XX w. w krwawej walce z okupantem, a obecnie chronionego w konserwacji bibliotek cyfrowych, zasługuje na staranniejszy ze strony językoznawców malunek niż wynikałoby to z przygodnej analizy zasobów kilku mainstreamowych periodyków czy również podtabloizowanych tygodników, powypuszczanych głównie po to, aby upchnąć tam a wepchnąć czytelnikowi możliwie największą liczbę rozwrzeszczanych na całe gardło (*scil.* na całą stronę druku) reklam. Polszczyzna nadaje się przecież również do pełnienia bardziej zaawansowanych ról, nie tylko do handlu prędkiego. Czemu czy komu miałyby chwilowo służyć blokowanie krajowych prac eksceptologicznych, ośmieszanie budowy modeli lingwochronologizacyjnych polszczyzny, w tym modeli redatacyjnych XX w., które w swej istocie, która to istota nie jest... istotą techniczną, służą jednemu – ukazaniu w możliwie pełnym ze względu na możliwości oferowane przez bezcenną ideę *Libry* wyświetleniu skarbu: Mowy Polskiej”.

Książka została doskonale zredagowana. Cechuje ją niezwykła dbałość zarówno o poprawność językową, jak i techniczną. Na potwierdzenie tej tezy pozwolę sobie przytoczyć fakt, że – pomimo starań – odnalazłem w niej tylko dwa błędy redakcyjne. Na s. 183, w zdaniu: „Autorka nie rozwija swojej uwagi [...], tzn. nie proponuje żadnego tekstu istotności”, zakradł się chyba błąd. Jak mniemamy, ten fragment powinien chyba brzmieć: „Autorka nie rozwija swojej uwagi [...], tzn. nie proponuje żadnego testu istotności”. Drugą usterkę tego typu recenzent znalazł na s. 337: nieprecyzyjnie podany został tytuł cytowanego czasopisma (nie: *Toruńskie Studia Bibliograficzne*, lecz *Toruńskie Studia Bibliologiczne*).

Druga część dzieła (*Fotomateriały*) prezentuje 1359 poświadczeń lingwochronograficznych (dla potencjalnych neonomów: a- – an-) w postaci faksymile fragmentów artykułów prasowych opublikowanych przed II wojną światową. Dla przykładu podajmy kilka takich poświadczeń:

arcyrozkoszny

Horski się ucieszył. Kolejną podróż do Gór była długa, nudna i bardzo męcząca: trzeba było objeżdżać ogromny kawał, dwa razy się przesiadać — zajmowała kilkanaście godzin. A tymczasem samochodem, zwłaszcza takim Mercedesem, był to poprostu arcyrozkoszny dwugodzinny spacer — może nawet krótszy.

DZIENNIK PORANN

Środa, dnia 17 czerwca 1936 r.

azjatowaty

Podobnie błędne jest zestawienie barbarzyństwa i okrucieństwa kolonialnego ze współczesnymi zbrodniami w Europie, zarówno właściwej, jak azjatowatej. Przecież jeżeli p. Kuperda, mistrz wagi najcięższej dostanie potężny cios w zuchwy, nikt tego nie określi, jako okrucieństwo. Taki sam

PROSTO Z MOSTU

TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Warszawa, niedziela 24 października 1937 r.

arcyspryciarz

W tym schematycznym podziale na klikki i kapliczki nie wyczerpuje się cały obraz naszego życia literackiego. Są jeszcze tacy arcyspryciarze, co to w różnych klikach mają swoje chody, a nawet pocichu przyznają się do takiego, czy innego sekciarstwa, jak w danej chwili wygodnie. No i są jeszcze — Bogu chwała — pustelnicy, do których znów radeby się przyznać klikki i kapliczki. Ale to już raczej wyjątki, gdy regułą jest ustrój klikowy.

TECZA

ROK VII. — 1933.

W tekście pierwszego tomu recenzowanego dzieła nie zauważyłem żadnych odniesień Autora do przewidywanego sposobu jego wykorzystania. Książka stanowi wybitną pozycję naukową, stąd prognozowanie szerokiej recepcji *Depozytorium...* w kręgach językoznawczych jest, rzecz jasna, oczywiste. Nie wiemy jednak, czy Profesor zdaje sobie sprawę z tego, że rezultat jego pracy z powodzeniem może być także wykorzystywany w dydaktyce uniwersyteckiej. Z pewnością *Depozytorium...* stanie się doskonałym podręcznikiem przede wszystkim na poziomie studiów doktoranckich, ponieważ z powodu rozbudowanej warstwy polemicznej dzieła przedstawiono w nim nie tylko elementy teorii lingwochronologicznej, lecz również stanowiska innych badaczy wobec niej formułowane. Tyle uwag w odniesieniu do pierwszego tomu *Depozytorium...*

Tom drugi rozpoczyna Autor krótką, bo jednostronicową, *Przedmową*, w której sygnalizuje dyskusję, jakiej przedmiotem jest Jego teoria lingwochronologizacji. Absolutnie jednak nie rezygnuje, nawet w obrębie tak krótkiego tekstu, z pokazania swego polemicznego „pazura”, wtrącając w zasadzie jedno tylko, lecz jakże wymowne, słowo w nawiasie: „Ponieważ program rechronologizacji słownictwa polskiego XX w. doświadcza przejściowych turbulencji, tzn. nie zyskuje tu i ówdzie (jeszcze) stosownej aprobaty, piszący te słowa odstępuje od jawnego wskazywania w tekście tych derywatów, które zostały w neonimicznej literaturze przedmiotu mylnie zaklasyfikowane jako powstałe po roku 1945 – i informację tę pozostawia w obrębie własnego warsztatu lingwochronologicznego” (s. 7). Wobec powyższego tom drugi zawiera w zasadzie wyłącznie fotoekscerpty (z lat 30. XX w.). Na ponad 500 stronach Autor zreprodukował ich 1516 (*sic!*).

(Piotr Nowak)

RESUMOJ

HUMPHREY TONKIN: **Lingvaj rajtoj kaj lingva justeco**

La statuso de homaj rajtoj atingis novan stadion per akcepto de la Ĉarto de Unuiĝintaj Nacioj en 1945 kaj aprobo de la Universala Deklaracio de Homaj Rajtoj en 1948. Ĝis tiu punkto, homaj rajtoj estis esence rigardataj kiel elementoj en la konstitucia juro de individuaj ŝtatoj; ili nun universaliĝis kiel principoj de internacia juro. Sed ne-diskriminacio rilate lingvojn ricevis relative malmultan atenton en ambaŭ dokumentoj, parte pro malemo rigardi lingvajn rajtojn kiel ne nur individuajn sed ankaŭ kolektivajn rajtojn. Pro sia rolo kiel ilo de komunikado, lingvo kunportas kolektivitan sencon, kiu malpli ligiĝas kun ne-diskriminacio surbaze de raso, sekso aŭ religio, kaj ĝi jam longe asociiĝas kun la problemo de minoritataj rajtoj, afero komplete evitita de la formulantoj de la Universala Deklaracio. Hodiaŭ la individuaj ŝtatoj rekonas lingvajn rajtojn laŭ plej diversaj manieroj, jen forte apogaj, jen malpli apogaj. Ne-diskriminacio surbaze de lingvo fariĝas ĉiam pli internacia kiel problemo, pro tio, ke translimaj lingvaj fluoj influas la manierojn, laŭ kiuj lingvoj estas uzataj en unuopaj ŝtatoj.

JOANNA KOZAKIEWICZ: **Lingvopolitiko de Rumanio kaj la dialekto ĉango**

La popolo ĉango (Hu: csángó) estas hungardevena etna minoritato loĝanta ekde la fino de la XIII-a jarcento en la moldavia parto de Rumanio. Plurjarcenta izoliĝo ebligis konservi la arkaikan karakteron de iliaj dialekto kaj kulturo. Nuntempe la dulingveco de ĉangoj estas transiranta al la uzo de la rumana lingvo. La artikolo – krom prezenti la karakterizaĵojn de la endanĝeriĝinta ĉango-dialekto – montras ankaŭ la rilaton kun la rumana lingvopolitiko, la lingvajn ŝanĝojn kiuj okazas en la dialekto kaj problemon de identeco la popolo. Temas ankaŭ pri la eblecoj kiel revigli la dialekton, konsiderante fontojn de Eŭropa Unio por la plurlingveco.

NICOLAU DOLS SALAS: **Fonologio kaj morfologio kaj la limoj de libereco en artefarita lingvo**

Artefaritaj lingvoj kiel esperanto kreiĝis sur papero. La prononcado de tiuj lingvoj ĝenerale ne estas detale planita. La gepatralingva kompetento de la parolanto influas kutime la senkonsciajn prononcajn nuancojn kiel alteco kaj malfermiteco de vokaloj. En tiu ĉi artikolo la fonetika analizo de esperantaj vokaloj prononcataj de kvar esperantistoj prezentos ekzemplon pri la dismetita kompetento. Krome ekzistas en esperanto almenaŭ unu tereno kie la parolantoj povas laŭvole agi: en la konservo de la finaĵo de la

unua elemento en kunmetitaj vortoj. Tio estas esplorata kadre de la *Optimuma Teorio*, kaj gramatikaj fontoj reflektantaj la generon de kunmetitaj vortoj estas proponataj por pli bone kompreni la sistemon.

SZYMON GRZELAK: Metodologiaj aspektoj de kontrasta analizo de diskursmarkiloj en la pola kaj japana lingvoj

La studo tuŝas elektitajn metodologiaj aspektojn de semantika kaj pragmatika analizo kontrasta de diskursmarkiloj en la pola kaj japana lingvoj. La unua parto de la laboraĵo enhavas trarigardon pri la ĝisnunaj esploroj koncerne elementojn de la teksta kohereco. En la dua parto proponatas listo de funkciaj kategorioj gravaj en la japana-pola kontrasta analizo de metatekstaj esprimoj. En la tria, lasta parto estas prezentata ekzempla komparo de du markiloj de disjunkcio *ale i keredomo*, kaj analizo de markiloj kun negativa konotacio en ambaŭ lingvoj.

ALEXANDRA MARKÓ & CSILLA ILONA DÉR: Aĝo-specifaj trajtoj de la uzo de diskursmarkiloj en la hungara

La akiro de diskursmarkiloj dum la evoluo de infanlingvaĵo interpreteblas kiel parto de evoluo de (meta)pragmatika konscio, estanta ĝia indikilo. La nuna studo esploras la frekvencon, pozicion kaj funkcion de tri hungaraj diskursmarkiloj: *hát* 'jes, ja', *így* 'tiel' kaj *ilyen* 'tia'. La materialo konsistas el intervjuoj registritaj kun dekkvin 6–7-jaraj etlerneĵanoj, kun dekkvin 15–16-jaraj mezlerneĵanoj kaj dekkvin plenkreskuloj (20–57-jaraj). La ĉefa demando de la esploro estas, ĉu la relativa frekvenco kaj la funkcio de tiuj ĉi diskursmarkiloj dependas de la aĝo de la parolanto.

Laŭ la rezultoj, ĉiuj analizitaj diskursmarkiloj aperas en la spontana parolo de ĉiuj tri aĝgrupoj. *Hát* estas la plej ofta markilo (ĉiuj partoprenantaj adoleskantoj kaj plenkreskuloj uzis ĝin, kaj ankaŭ 67% de la etlerneĵanoj), tipe en parolvickomenca pozicio. *Így* kaj *ilyen* aperis pli ofte en la spontana parolo de adoleskantoj, kongrue kun nia pli frua observo, ke la frekvenco de *így* korelacias kun la aĝo de la parolanto. La funkcio de *ilyen* estas simila en la parolo de ĉiuj aĝgrupoj, dume *így* havas pli da funkcioj ĉe la 15-jaruloj.

ELENA CZASZCZYNA: Leksiko en la nordaj dialektoj de Rusio ekzemple de la demonologia vortotrezoro

La nordo de Rusio estas kulture protektata regiono kie la tradicioj de rusa popola kulturo kaj tradiciaj rusaj mondkonceptoj estas grandparte konservitaj. La nordrusaj dialektoj karakteriziĝas per arkaismoj en diversaj lingvaj niveloj kaj la vortoprovizo estas unika. La mitologia vortotrezoro estas speciale interesa, ĉar ĝi reflektas kon-

ceptojn kaj konvinkojn de la popolo. La artikolo prezentas la vortotrezoron rilatan al la nomo de spiritoj kiuj vivas en domoj kaj aliaj konstruaĵoj de Norda-Rusio. Tiuj ĉi leksemoj analizatas el la vidpunkto de semantiko, vortokreado, origino kaj apero en la donita tereno.

STEFAN WIERTLEWSKI: **Kulturaj aspektoj de la sociolekto de biciklistoj**

La aŭtoro uzas la metodon de rekonstruo de lingva bildo de la mondo, priskribas la elektitajn elementojn kiuj konsistigas parton de la kulturo de grupaj uzantoj de la bicikla sociolekto. Kvar terenoj estas analizataj: stereotipoj kaj memstereotipoj koncerne bicikladon, biciklistaj proverboj kaj diraĵoj, epikaj funkcioj de biciklado kaj kredo de biciklistoj.

NAWOJA MIKOŁAJCZAK-MATYJA: **Inter psikolingvistiko, psikologio kaj lingvistiko: asociacia testo kiel interbranĉa esplortekniko**

La artikolo rilatas al apliko de asociaciaj testoj en tiuj terenoj kiel psikologio, lingvistiko kaj psikolingvistiko. Ĝi entenas mallongan trarigardon de la problemaro kiel kunligi la esencon de asociacia rilato kaj la konstruon de asociacia testo kun bazaj psikologiaj aliroj (t.e. kun introspektismo, kondutismo kaj psikoanalizo) kaj kun lingvistikaj teorioj pri signifo (kiel kondutisma teorio de signifo, signifomodelo de Ogden kaj Richards, kampoteorio, koncepto de Bally kaj teorio pri kunteksto). Tiu ĉi trarigardo donas bazon por indiki diversajn eblecojn por interpreti la testorezultojn (ricevitajn en grupaj kaj individuaj esploroj) pri: strukturo de mensa leksikono, semantikaj-leksikaj trajtoj de donita lingvo kaj individuaj ecoj de psika funkciado.

ILONA KOUTNY: **De semantikaj retoj ĝis vortaraj strukturoj**

La studo esploras kiel niaj pensoj vortiĝas kaj kion eblas envortarigi el la semantikaj rilatoj inter la vortoj. Ĝi analizas diferencojn en la segmentado de la mondo per vortoj, vortiĝon de nocioj en specialaj vortokategorioj kaj la lingvigon de faktoroj de eventoj surbaze de 5 etnaj lingvoj (hungara, pola, angla, franca kaj germana) kaj la planlingvo esperanto. La semantika kombinebleco speguliĝanta en la vortfarado kontribuas al la mondokoncepto de la donita lingvo.

Tradiciaj vortaroj ordigitaj laŭ alfabeto entenas malpli da informoj por kapvortoj ol datumbazoj, kvankam por la kono de vortoj necesas la kono de kunteksto en kiuj ili povas aperi. Fine la strukturo de trilingvaj temvortaroj estas prezentata, kiuj entenas pli multe da semantikaj rilatoj necesaj en la alproprigo de lingvoj.

NORBERT KORDEK: Kunmetiteco de skribo ekzemple de la ĉinaj signoj

La artikolo diskutas du metodojn por mezuri la grafikan kompleksecon de skribado, speciale fokusanta al la ĉinaj karakteroj. La ĉefa celo estas kontroli la adekvatecon de la kompona metodo de Altmann (Altman 2004) kaj de la intersekca metodo de Peust (Peust 2006) por la analizo de la ĉina skribo. Proponatas interpretado de grafikaj elementoj de ĉinaj signoj laŭ la kompona metodo kaj modifo de la kalkulrezulto pri intersekcia komplikeco. Ankaŭ la kompara analizo de la kompleksecovaloroj per tiuj du metodoj estas prezentata el sampla da karakteroj kun nombro da strekoj kaj bazaj strekoj estas enkondukitaj.